

Transcendent pojawił się w katalogu Avalona w 2011 roku. Fakt warty odnotowania o tyle, że amerykańska wytwórnia nie zasypuje rynku nowościami. Katalog również wygląda skromnie, szczególnie jak na firmę działającą od 1988 roku. Obejmuje głównie zestawy głośnikowe kierowane do zamożnych odbiorców indywidualnych.

Znajdziemy w nim, co prawda, monitor do studiów nagraniowych i do miksów, ale prawdziwą sławę Avalon zawdzięcza modelom domowym.

Wszystkie kolumny projektuje Neil Patel. Siedziba firmy mieści się w Boulder, w stanie Kolorado.

Jacek Kłós

A photograph of a tall, light-colored wooden speaker cabinet. The cabinet is shown from a three-quarter perspective. It features a large black tweeter at the top, a large black woofer in the middle, and another large black woofer at the bottom. A black fabric grille is visible on the right side of the cabinet. The background is a plain, light-colored wall.

# Nowy wzorzec Avalon Transcendent

**T**rascendent to zgrabna, choć głęboka podłogówka o charakterystycznym dla amerykańskiej wytwórni kształcie przedniej ścianki. Jej płaszczyzna nie jest jednolita, ale pościnana z boków i od góry, dzięki czemu wygląda niecodziennie i sprawia, że Avalony wyróżniają się wśród innych kolumn.

O wyborze akurat takiego kształtu przesądziły względy akustyczne. Pościnana deska głośnikowa ma rozpraszać dźwięk, który – odbity od przeciwległej ściany pomieszczenia albo twardych mebli – mógłby wracać do kolumny i zaburzać jakość wrażeń przestrzennych. Mniejsza powierzchnia przedniej ścianki i jej „aerodynamiczny” kształt mają powodować, że odbite dźwięki będą ją opływać, zamiast zniekształcać falę generowaną bezpośrednio przez przetworniki. Względy estetyczne też nie były z pewnością bez znaczenia, kolumny Avalona nie tylko są rozpoznawalne na pierwszy rzut oka, ale też dobrze się prezentują. Niektórym układ ostro pościnanych krawędzi przychodzi na myśl rzeczy ostateczne (mówiąc wprost: przypomina trumnę), ale nawet mimo eschatologicznych skojarzeń Trascendenty dobrze wyglądają w pomieszczeniu i zaskakująco dobrze się z nim komponują.

Jedyną osobą niezadowoloną z ich kształtu będzie stolarz. Wykonanie takiej obudowy, a później położenie na niej forniru to prawdziwe wyzwanie. Tutaj potrzeba dobrego fachowca i dużo cierpliwości, bo high-endowy produkt musi być wykonany idealnie. Avalony są i na którą krawędź byśmy nie patrzyli, fornir leży jak ulał, a wzór płynnie przechodzi przez załamania. To mistrzowska robota, którą można porównać do wykonania dobrego mebla. Zapewne także adekwatnie kosztuje. Wydaje się wielce prawdopodobne, że większość kosztów wytworzenia Avalonów (nie mówimy tu o procesie projektowym, bo to zupełnie inna bajka) pochłaniają obudowy. Najwyższej klasy fornirów i roboty stolarza nikt nie dostaje za darmo.

Trascendenty są dostępne w wykończeniach standardowych i specjalnych. Pierwsza grupa to: orzech, klon i czereśnia. Druga – mirt czeczot, orzech czeczot i klon ptasie oczko. Różnica w cenie jest ogromna i może wynikać z kosztu zakupu samych oklein, jak również ze względów handlowych. Avalon decyduje, że zamówi większą ilość skrzynek w popularnych wykończeniach, dzięki czemu uzyskuje korzystniejszą cenę. Pozostałe są teoretycznie dostępne, ale ich cena nie zawiera już opustu. Na szczęście, niezależnie od wersji,

jakość obudów pozostaje najwyższa. Świadomość kontaktu z towarem luksusowym jest w tym przypadku bezdyskusyjna.

Trascendent to dwudrożny układ wykonany w oparciu o głośniki renomowanych niemieckich producentów. Wysokie tony przetwarza ceramiczna kopułka Accutona o średnicy 25,4 mm. Średnicę i bas – dwa 17,8-cm stożki z membranami Hexacone. Materiał ten został opatentowany przez Etona, ale do jego wytworzenia wykorzystano włókna będące wynalazkiem chemicznego koncernu DuPont. Hexacone ma strukturę kanapkową – pomiędzy warstwami kewlaru znajduje się misterna konstrukcja w kształcie plastra miodu, upleciona z włókien nomeksowych; wyraźnie widać sześciokątny wzór na powierzchni drgającej. Membrana jest sztywna, a zarazem cechuje się dobrym tłumieniem wewnętrznym. Poza tym jest lekka, stabilna mechanicznie i niepodatna na łamanie. Oparcie dla głośnika tworzy kosz odlewa-

ny z metali lekkich, a napęd – magnes bez ekranowania.

Na podkreślenie zasługuje wyjątkowo staranny montaż. Śruby wchodzą w gwintowane tuleje, dzięki czemu ewentualna konieczność wykręcenia głośnika nie spowoduje wypaczenia otworów. Pomiędzy koszem a magnesem znajduje się podkładka z tworzywa sztucznego, wytłumiająca mikrodrgania i zapobiegająca przenoszeniu się rezonansów obudowy na membranę.

Układ wewnętrznych usztywnień skrzyżni został pomyślany tak, że do pionowej deski wklejonej za magnesami mocowane są okrągłe elementy z MDF-u. W środku mają cienką poprzeczkę, a powierzchnię stykającą się z magnesem pokrywa dość gęsta pianka owinięta gumowatym tworzywem. Nigdy wcześniej nie widziałem podobnego rozwiązania. Prawdopodobnie chodzi o dodatkowe usztywnienie przetwornika i wytłumienie szczątkowych



**Avalon Trascendent**  
– luksusowa dwudrożna podłogówka.

drgań, jakie mogłyby się przenosić przez magnes, ale dlaczego projektant zdecydował się akurat na taką konstrukcję – pozostanie tajemnicą. Pewne jest, że takie rzeczy nie powstają przez przypadek i że cierpliwość stolarza znów została wystawiona na próbę.

Skoro już zajrzeliśmy do obudowy, warto dodać, że kable do wyprowadzeń przetworników są lutowane, a nie mocowane na zasuwki. Każdy spleciono z trzech oddzielnie izolowanych żył z miedzi beztlenowej. Nie zdziwiłbym się, gdyby taka geometria również została wybrana nieprzypadkowo. Tym bardziej, że końcowe odcinki przewodów są najpierw zbierane w koszulkę termokurczliwą i dopiero w wiązce lutowane. Nikt nie dokładałby sobie roboty, gdyby niuanse nie miały znaczenia.

Widać również, że przednia ścianka ma obudowę warstwową. Na zewnątrz znajduje się fornirowany HDF, natomiast od spodu – MDF. Do wytlumienia użyto sztucznej waty. Zwrotnicy nie widać, ale nawet gdyby można się było do niej dostać, to i tak na niewiele by się to zdało. Avalon pilnie strzeże sekretu filtrów i chroni je przed wścibskimi spojrzeciami, szczel-

**Wysokie tony – ceramiczny Accuton; bas i średnica – Eton Hexacone, czyli zaawansowana technologia w służbie muzyki.**



nie zalewając substancją tłumiącą. Dzięki temu podzespoły nie mikrofonują, dźwięk jest czysty, a Patel śpi spokojnie, wiedząc, że nikt mu nie skopiuje Avalonów. Oczywiście, może próbować, ale strojenie pozostanie słodką tajemnicą autora oryginalnej konstrukcji.

W dnie obudowy znajduje się otwór. Nie jest to bas-refleks, ale otwór stratny, co oznacza, że nie został dostrojony do konkretnej częstotliwości. Skrzynia wspiera się na lakierowanym na czarny mat cokole z MDF-u, ale – co nietypowe – nie przewidziano opcji wkręcenia wań kolców. Te dostajemy wprawdzie w komplecie, ale ich górna powierzchnia jest płaska. Kolumny należy po prostu na nich postawić. Nie są one w żaden sposób mocowane, ale dopóki nie zadziałamy na obudowę naprawdę dużą siłą, stoją stabilnie. Należy tylko zadbać o równe podłoże, ponieważ z oczywistych względów nie ma możliwości wypoziomowania.

Avalony są dostarczane z maskownicami ozdobionymi stylizowanym logo firmy. Zostały zaprojektowane jako element układu akustycznego, w związku z czym producent zaleca, żeby ich nie zdejmować.

Gniazda to wysokiej klasy terminale Cardasa dokręcane jedną śrubą. Umieszczono je dość nisko nad podłogą, co ułatwi instalację ciężkich kabli. Korzysta się z nich wygodniej niż z konwencjonalnych zacisków, pod warunkiem, że używamy przewodów z widelkami. Banany nie wchodzą, a montaż kabli bez końcówek mógłby się zakończyć odesłaniem wzmacniacza do Krainy Wiecznych Łowów. Najbezpieczniej będzie pozostać przy widelkach i nie komplikować sobie życia na siłę.

## Konfiguracja

Słyszeliście zapewne nieraz o trudnościach związanych z poprawną aplikacją Avalonów. Gwarancję udanych odsłuchów dawała tylko konfiguracja: Avalon/Spectral/MIT. Reszta? Wielka niewiadoma i przeważnie rozczarowanie. Można było wydać sto tysięcy na głośniki, które z niczym nie grały. A jeśli już, to zupełnie nie dawało się przewidzieć, kiedy i dlaczego. Transcendent to nowe myślenie i przeciwieństwo tamtej szkoły. Z kombinacją Audio Research LS27/ModWright KWA 150 Signature zagrały od razu, w dodatku ustawione na oko. Hipotezę, że akurat miałem szczęście, odrzuciłem po lekturze recenzji Alana Sircoma, opublikowanej na łamach brytyjskiego magazynu „Hi-Fi +”. Autor również zauważa, że te Avalony są wyjątkowo przyjazne w aplikacji. Grają z różnymi wzmacniaczami i nie stawiają wygórowanych wymagań.

Na pewno warto szukać wydajnej elektroniki tranzystorowej, która sprosta ich zapotrzebowaniu na moc. Co do lamp, SE o niskiej mocy raczej odpadają. Można wypróbować mocne, przejrzyste push-pulle. Avalon używa końcówek Edge’a (USA) albo Karana z Serbii, ale – jak pokazuje przykład ModWrighta – nie są to jedyne zestawienia, które można polecić z czystym sumieniem. Ważniejsza od marki jest jakość dźwięku. Z efektywnością 88 dB i impedancją znamionową 4 omów Transcendenty to może nie bułka z masłem, ale też żaden tor przeszkód. Nie ma tu nic z podejścia: „Najpierw damy Ci w kość, a później się zobaczy”. To raczej „high-endowy plug and play”. Efekty od razu są dobre, co napawa optymizmem i w perspektywie będzie zachęcać do dalszych poszukiwań. Ze starszymi modelami bywało bardzo różnie. Trzeba było



**Odwróconą kopułkę 25 mm otacza wyściółka z miękkiego filcu. Głośnik pracuje w oddzielnej komorze, a dodatkowo ma własną obudowę.**

mieć szczęście, żeby uzyskać przyzwoity dźwięk i masę cierpliwości, żeby usłyszeć coś więcej.

Mówiąc zupełnie szczerze, nigdy nie lubiłem tej marki. Po co komu głośnik, który z niczym nie działa? Albo wielka kolumna, której brakuje basu? Bez sensu. Transcendent zwiastuje zmiany. Gra od pierwszego podłączenia. Nie stroi fochów; nie wymaga biegania z laserowym miernikiem i ustawiania co do milimetra. Po prostu działa – od razu i bez zbędnych wstępów.

Do recenzji dotarła już wygrzana para, więc trudno zgadywać, jak zachowuje się nowa. Podobno Avalony rozgrzewają się 500 godzin, ale nie przypuszczam, żeby akurat te pracowały tak długo. W każdym razie, życie z używanymi Transcendentami jest lekkie, łatwe i przyjemne. Wygląda na to, że ktoś w amerykańskiej firmie poszedł po rozum do głowy i postanowił zbudować

wać kolumny pięknie brzmiące i przyjazne użytkownikowi. Lepiej późno niż wcale.

Transcendenty nie mają również wygórowanych oczekiwań co do wielkości pomieszczenia czy adaptacji akustycznej. W 16,5 m<sup>2</sup> dźwięk mieścił się bez trudu. Na pewno może grać lepiej, zawsze może, ale dało się docenić nieprzeciętne walory tych kolumn. Bez markowych ustrojów korygujących akustykę, bez wystawiania głośników na środek pokoju i wielogodzinnych poszukiwań kąta dogięcia. Najcenniejsza wskazówka dotycząca ustawienia to... zostawić maskownice na swoim miejscu i nie przysuwać kolumn do samej ściany. Poza tym Transcendenty są tolerancyjne i zbudowane do pracy w normalnych domach, a nie studiach masteringowych.



**Kanapkowa membrana z kewlaru i nomeksu, aluminiowy kosz i duży magnes. Przewody grube, plecione i wyjątkowo starannie lutowane.**

Konfiguracja użyta w teście obejmowała odtwarzacz MBL 1531A oraz wspomniany wcześniej przedwzmacniacz Audio Research LS27 i końcówkę mocy ModWright KWA 150 SE. Sygnał przesyłały łączówki Tara Labs ISM Onboard The 0,8, Fadel Coherence II i głośnikowe Acrolinki S3000. Prąd filtrował Gigawatt PC-3 SE Evo, a przesyłały Harmonix X-DC 350 Studio Master, Gigawatt LS-1 i Acrolink PC6100. Elektronika stała na stolikach Sroka i Stand Art STO MkII; kolumny na kolcach dołączanych w komplecie. Chętni mogą wypróbować podstawki Finite Elemente. Dźwięk się zmienia. Czy będzie lepiej – kwestia gustu.

## Wrażenia odsłuchowe

Pierwsza myśl po podłączeniu: „Jest bas! Prędzej bym się diabła spodziewał”. Dotychczasowe doświadczenia z Avalonami dawały się sprowadzić do stwierdzenia, że dźwięk jest tak wyrafinowany, że brakuje miejsca na muzykę. Na tkankę, fakturę, organiczność. Z przetworników płynęło mnóstwo informacji, tyle że nic z nich nie wynikało. Transcendentowi wystarczyły dwie minuty, by budowaną latami niechęć

zamienić najpierw w życzliwą ciekawość, a z czasem w fascynację. Ten głośnik jest zarazem prosty i finezyjny. Elegancki i dosadny. Nie udało się to, gdyby pasmo nie mogło się oprzeć na stabilnym, mocno zarysowanym basie. Producent deklaruje, że Transcendenty schodzą do 26 herców. To piekielnie nisko i nawet jeśli jest w tym nutka optymizmu, to i tak obecność niskich rejestrów odczuwa się wyraźnie. Zapewne większe Time'y osiągną jeszcze lepszy wynik, ale już to, co pokazują Transcendenty, jest doprawdy spektakularne.

Kiedy pierwszy raz słuchałem „Mylo Xyloto” Coldplay, odruchowo sięgnąłem po książeczkę w poszukiwaniu autora masteringu. Bob Ludwig, studio Gateway (na marginesie, jeden z nielicznych posiadaczy

zakupu kolejnych płyt. Najnowszy album Coldplay trudno uznać za audiofilski, a jednak dobrze się go słucha. Avalony dostarczają na jego temat morza informacji, ale potrafią pójść dalej – dokonują syntezy i docierają do treści. Nawet jeśli jest nią tylko urocza piosenka. To je odróżnia od kontenerów poprawnych, zrobionych zgodnie ze sztuką, ale nudnych jak flaki z olejem kolumn. Takich, którym stawia się dobre oceny cząstkowe, ale z którymi nie chce się zostać ani chwili dłużej niż to konieczne. Transcendenty idą o krok dalej. Ponad rzetelność, ponad zwyczajność, ponad przeciętność. Nie jestem pewien, czy uda się to wychwycić w czasie godzinnego odsłuchu, ale kiedy się z nimi pomieszka, pojawia się magnetyzm. Takie głośniki zdarzają się nie-



**Otwór stratny w dnie skrzyni nie jest strojony do żadnej częstotliwości.**

legendarnego już dziś przetwornika Pacific Microsonics Model 2). Wszystko jasne – to jeden z najlepszych specjalistów w swojej dziedzinie. Basisko w „Hurts like Heaven” rozlewa się po podłodze falą gęstą jak smoła. Avalony sterowane przez ModWrighta odtworzyły ten efekt z pełną kontrolą i wytrzymanymi do końca długimi dźwiękami. Bez utraty natężenia; bez zadyszki. Zagrały mocno i wyraźnie – przynajmniej na tyle, na ile pozwala specyfika realizacji. Płyta przygotowana do odtwarzania w radiu zostaje poddana kompresji i korektom pasma. Transcendenty błyskawicznie to wychwyciły, ale pokazały też wdzięk ładnych, przebojowych piosenek.

Ledwie zaczynamy je odtwarzać i od razu nasuwa się wiele obserwacji – bas, sztuczność realizacji i paradoksalna w jej kontekście łatwość odbioru, a przecież nie wspomnieliśmy jeszcze o średnicy, przestrzeni, mikrodynamicie czy wysokich tonach. Dotknęliśmy jednak czegoś o wiele ważniejszego, co tak naprawdę decyduje, czy radość z zakupu nowych głośników z czasem ustępuje miejsca znużeniu, czy przeciwnie – z każdym tygodniem rośnie i skłania do

zwykle rzadko. Czasem nawet konstruktor nie jest do końca świadom, dlaczego tym razem się udało. Ale kiedy już są, trzeba się nimi cieszyć. Słuchanie takiego brzmienia to prawdziwa radość i nie trzeba być znawcą hi-endu, by się o tym przekonać.

Dźwięk jest swobodny, zrównoważony, z wyraźnie zaznaczonymi skrajami pasma. Nie ma mowy o przesadzie, ale też niczego nie trzeba się domyślać. Avalony nie żałują basu, o wiele obfitszego, niż można by się spodziewać po dwudrożnej podłogówce. Nie żałują także średnicy – barwnej i nasyczonej. W połączeniu z wyjątkowo zróżnicowaną górą daje to znakomity efekt. Do naszych uszu docierają hektolitry planktonu złożonego z detali wybrzmień, składowych harmonicznych i mikroinformacji o akustyce pomieszczenia. Jednocze-

# McIntosh®

## LEGENDARY™



MCD500 to nie tylko wybitny uniwersalny odtwarzacz, doskonale zastępuje również przedwzmacniacz i przetwornik D/A. Dzięki różnorodności funkcji i bogatemu wyposażeniu jest niekwestionowanym liderem w swojej klasie. MCD 500 odtwarza każdy rodzaj muzyki niezwykle czysto i doskonale różnicuje wokale i wszystkie instrumenty. Wyczarowuje precyzyjne dźwięki o niezwyklej intensywności i rysunku.

*Hans-Ulrich Fessler, Stereoplay*

MCD500 jest zabójczo zbudowany i zabójczo gra. Odtwarzacz przewyższa rozdzielczość obu formatów, tak CD jak i SACD, mając jednocześnie bardzo niski poziom zakłóceń. W istocie MCD500 jest nadzwyczaj cichy, niczym zjawa - bez względu na to, czy słuchamy go przez głośniki czy z bardzo dobrego wyjścia słuchawkowego. Ów brak szumu ma swój udział w budowaniu znakomitej dynamiki.

*Sam Tellig, Stereophile*

MCD-500 zaoferował najbliższą analogowi prezentację, jaką zdarzyło nam się słyszeć z cyfrowego źródła. Począwszy od cudownej, aksamitnej wręcz barwy, poprzez wyborną dynamikę, aż po odtworzenie niepowtarzalnej atmosfery tego nagrania. (XRCD "Jazz at the Pawnshop") Jak na dłoni "widzieliśmy" cały klub - ludzi, którzy przy stolikach oddawali się konsumpcji i zespół na scenie popisujący się swoimi umiejętnościami. Wszystko to tworzyło jeden spójny, pełny obraz wszystkich wydarzeń na sali, pokazanych bardzo przestrzennie, z doskonałą lokalizacją źródeł pozornych, z głębią i plastycznością przekazu na najwyższym, zupełnie realistycznym poziomie - po prostu byliśmy tam, w Szwecji, na koncercie.

*Hi-Fi Choice 2011*



Hi-Fi Club: 00-336 Warszawa, ul. Kopernika 34, tel. 22 826 47 67, [www.hificlub.pl](http://www.hificlub.pl)

Partnerzy:

Audio Styl, al. Roździeńskiego 91, 40-203 Katowice, tel. 32 258 95 76, [www.audiostyl.pl](http://www.audiostyl.pl)  
Benefit, al. Tadeusza Kościuszki 1 (lp), 90-418 Łódź, tel. 42 630 57 18, [www.kinodomowe.lodz.pl](http://www.kinodomowe.lodz.pl)  
Hi End Corner, ul. Szewska 18a, 61-760 Poznań, tel. 61 855 10 80, [www.hi-corner.pl](http://www.hi-corner.pl)  
Living Sound, ul. Karmelicka 36/1, 31-128 Kraków, tel. 12 633 71 88, [www.livingsound.pl](http://www.livingsound.pl)

śnie wszystko pozostaje spójne i płynne. Dźwięk zachowuje jednorodność i gładkość. Nie jest nerwowy ani poszarpany. Panuje w nim wewnętrzna harmonia, która udziela się słuchaczowi i potrafi wprawić w błogostan. Daje ogromną satysfakcję z odbioru kolejnych płyt. Pozwala wejrzeć w strukturę nagrań i wciąga. Jeżeli pierwszą rzeczą, którą robicie po powrocie do domu jest włączenie systemu, to bardzo dobry znak. Transcendenty do tego zachęcają. Ich przejrzystość powoduje, że będą wymagać szlachetnego towarzystwa, ale jeżeli spełnicie ten warunek, czeka Was wiele radości ze słuchania. Można je potraktować jako pierwszy element high-endowego systemu i zbudować wokół nich pięknie brzmiącą konfigurację. Warto wyeksponować ich liczne zalety. Po prostu na to zasługują.

To samo dotyczy nagrań. Słabszych nie wyeliminują z płytek, ale dopiero z dobrymi zabłysną. Możecie sięgnąć nawet po taką tragedię realizatorską jak „The Unforgettable Fire” na CD i jakoś ujdzie. Ale kiedy położycie na napędzie odtwarzacza nagrania tej klasy co „What a Wonderful Trio” na FIM-ie czy „Summer” George’a Winstona wydane przez Windham Hill, będziecie pod wrażeniem nowych detali. Świetnie wypadły też Fever Ray i Erykah Badu, za to Adele – domyślcie się sami. Jak można tak skopać płytę z takim głosem?

W czasie pięciu tygodni poświęconych przygotowaniu recenzji słuchałem naprawdę różnorodnego repertuaru. Transcedenty grają bardzo naturalnie. Przestrzeń pomiędzy pasmami wypełnia delikatna tkanina składowych harmonicznych. Kolumny dzielą włos już nie na czworo, ale na osiem części, przez cały czas zachowując spójność. Jest w tym szlachetna prostota; pozorowana oczywistość, jest i wyrafinowanie dla smakoszy. Jak w dobrej kuchni – zwyczajna potrawa przygotowana z najlepszych składników pod okiem mistrza zamienia się

w kulinarny majstersztyk. I tak naprawdę nic więcej nie trzeba.

Finezja i brak zmanierowania sprawiają radość, dostarczając jednocześnie bogatego materiału do analiz. Tylko od nas będzie zależało, które podejście wybierzemy. Transcendenty do niczego nie zmuszają, interpretację muzyki pozostawiając odbiorcy. Z takimi głośnikami dobrze się mieszka. Codziennie starają się najlepiej, jak umieją, nie oczekując niczego w zamian. Są w najlepszym sensie przewidy-



**Pod każdą kolumnę należy podłożyć trzy kolce. Można użyć standardowych albo Finite Elemente.**

walne. Wiadomo, że zagrają dobrze. A kiedy nadejdzie wieczór i odgłosy otoczenia ucichną, roztoczą przed nami magiczny spektakl. Taka perspektywa działa kojąco nawet po najbardziej zwariowanym dniu. Ponadprzeciętna przejrzystość czyni je również bardzo dobrym narzędziem do pracy. Słyszać wszystko od razu, a wnioski nasuwają się same. Wystarczy się przestawić na odbiór analityczny, a Transcendenty zamienią się w akustyczne szkło powiększające. Tym kolumnom można powierzyć odpowiedzialne zadanie prześwietlania drogiej elektroniki. Nie wyobrażam sobie, żeby się z niego nie wywiązały.

Jedyną dyscypliną, w której Avalony nie brylują, jest odtwarzanie łomotu. Rammstein czy Sepultura nie zagrają na nich tak jak na Avantgarde Acoustics. Nie ma się co czarować – to nie ich żywioł. Owszem, informacji nadal będzie dużo, ale zabraknie bezpardonowej agresji. Trochę są na to zbyt eleganckie i o wiele lepiej się czują w „Kind of Blue” Davisa czy „Blue Lines” Massive Attack. Tu też jest brud, zgrzyt i nostalgia, ale w zupełnie innej estetyce. Jeżeli potrzebujecie kolumn do mocnego łojenia – odpuśćcie Transcendenty. Wydacie 72 tysiące i nie będziecie zadowoleni.

Mnie to nie przeszkadza. W akustycznej Nirwanie czy wydawnictwach Trenta Reznora (Nine Inch Nails) jest wystarczająco dużo emocji.

Na koniec o przestrzeni. Avalony są perfekcyjnie spójne fazowo i prezentują wzorcową stereofonię. Kolumn po prostu nie ma. Trzeba naprawdę złego nagrania, żeby się pojawiły w pokoju. Plan zaczyna się głęboko i kończy zazwyczaj w ogródku sąsiada. Na scenie jest mnóstwo miejsca i powietrza, ale wszystko w odpowiednich proporcjach. Uniknięto przesady i źródła pozorne się nie powiększają. Podobnie jak w prezentacji szczegółów, tak i w stereofonii Avalony cechuje finezja i elegancja. Bardzo dobrze się to ogląda.

## Podsumowanie

Przez ostatnią dekadę używałem Harbethów Super HL5 i nie odczuwałem potrzeby ich wymiany. To wspaniałe monitor; zbyt tani jak na swoje możliwości i wymagania sprzętowe.

O Transcendencie można powiedzieć wszystko, ale tani nie jest. Jednak dopiero on poruszył mnie do tego stopnia, że pierwszy raz pomyślałem o zmianie głośników. Przeskok cenowy z 12 na 72 tysiące jest ogromny. Różnica w brzmieniu – niewarta aż takiej dopłaty, ale to w high-endzie normalne. O klasie Harbethów wymownie świadczy fakt, że ich pozycji zagroziły dopiero sześciokrotnie droższe zestawy. Sęk w tym, że z Transcendentami słyszę więcej, nie tracąc organiczności. Co również istotne: dobrze grają cicho, nadają się do pracy i potrafią uwolnić w muzyce pierwiastek magii. Muszę się nad tym bardzo poważnie zastanowić. Najlepiej na chłodno, bez słuchania, bo kiedy Avalony grają, jestem zauroczony.

To fantastyczne głośniki! Nie wiem jeszcze, co zrobię, ale decyzja nie będzie łatwa...

## Konkluzja

Albo już wiem. Biorę!

### Avalon Transcendent

Dystrybucja: Audio System  
Cena: 71900 zł  
(orzech, czereśnia, klon);  
91000 zł (orzech  
czeczot, mirt czeczot,  
klon ptasie oczko)

#### Dane techniczne:

Ilość dróg/głośników:	2/3
Ustawienie:	na podłodze
Skuteczność:	88 dB
Impedancja:	4 omy
Pasma przenoszenia:	26 Hz – 25 kHz (-3 dB)
Rek. moc wzm.:	50-500 W
Wymiary (w/s/g):	105/25/37 cm
Masa:	44 kg/szt.

#### Ocena:

Brzmienie: hi-end

**Gniazda Cardasa – bardzo wygodne, o ile dysponujemy okablowaniem z widełkami.**

